

Problem publikowania prac naukowych w Internecie

Władysław Szostak

Autor rozważa zalety i wady publikowania w światowej sieci prac naukowych, szczególnie w zakresie politologii. Dość znane są zalety publikacji w Internecie, jak np. multimedialna forma, krótki czas dostępu do publikacji, możliwa interaktywność, niski koszt, brak wyprzedzającej cenzury etc. Mniej znanymi są wady takich publikacji, jak np. niższa niż tradycyjna jakość techniczna wyświetlanej na monitorze informacji, nie zawsze odpowiadająca przyzwyczajeniom jej forma (brak podziału tekstu na strony, brak przypisów na dole strony). Dalej – w Polsce ciągle występują utrudnienia w dostępie do Internetu (techniczne i ekonomiczne), Internet zaś zaśmiecony jest mało istotnymi informacjami (niestarannie wydanymi, subiektywnymi, niewiarygodnymi), co w następstwie powoduje problemy z wyszukaniem potrzebnej informacji. Szczególne problemy stwarza niestabilność umieszczanej w Internecie informacji (znikanie witryn, zmiany treści zamieszczanej informacji i inne). Trudna jest także ochrona praw autorskich. Nie mniej, Internet może być istotnym źródłem wiedzy naukowej.

Ostatnie pięć lat XX wieku nazwać można erą Internetu. Łączy on znaczną część powstałych wcześniej otwartych systemów komputerowych – lokalnych i szerokich (LAN i WAN), które go zapoczątkowały. Obecnie jest to niezwykle dynamicznie rozwijająca się sieć sieci oplatająca cały świat. Przybywa nie tylko komputerów w sieci, zgromadzonej na nich informacji, ale także nowych usług internetowych.

Dobrodziejstwa tej nowej technologii zostały dostrzeżone przez część pracowników nauki oraz praktyków różnych dziedzin, w tym politologów i polityków, a szczególnie możliwości komunikowania się wzajemnego. Formą komunikacji jest niewątpliwie umieszczanie różnego rodzaju informacji na serwerach, informacji publicznie dostępnej przez sieć. Można to więc określić **publikowaniem w Internecie**.

Część pracowników nauki korzysta tak intensywnie z sieci, że nie dostrzega pewnych pułapek, jakie się za tym kryją, część zaś nie zdołała przystosować się do sieci i nie potrafi korzystać z światowych zasobów informacji zgromadzonych w sieci. Celem opracowania jest wykazanie zalet i wad publikowania w sieci prac naukowych, szczególnie w zakresie politologii.

Informacja naukowa w Internecie

Publikowanie informacji w Internecie, w tym prac naukowych, ma swoją specyfikę, nie zawsze zauważaną. Publikacja w Internecie nie jest równoważna tradycyjnym sposobom. Najpierw wskażę kapitalne zalety publikowania w Internecie, później wady tej technologii.

Zalety publikowania w Internecie

Współcześnie – moim zdaniem – najbardziej cenną zaletą publikacji w Internecie jest możliwość łączenia różnych kategorii informacji, jak np. informacji semantycznej ujętej w postaci tekstu, tabeli lub zestawienia oraz informacji graficznej w postaci obrazów (grafiki) i ich sekwencji (filmu), powiązanych z dźwiękiem, czyli **multimedialność** publikowanej informacji. Zapewnia to najlepsza forma publikacji w Internecie, jaką są dokumenty hipertekstowe, czyli w postaci witryn (stron) www, pozwalające łączyć wszystkie te rodzaje informacji za pomocą odpowiednich programów. Umieszczanie stron www na serwerach własnych lub użyczonych jest proste i tanie. Powyższej zalety są świadomi wszyscy użytkownicy Internetu. Sceptycy zwracają jednak uwagę, że multimedialność jest istotna w przekazie tylko niektórych dzieł naukowych, szczególnie bogatych w dokumentację obserwowanych zjawisk, zaś mniej istotna w przekazie teorii naukowej. Multimedialność jest najbardziej istotna w popularyzacji nauki i nauczaniu. Te ostatnie dziedziny są też istotnymi funkcjami nauki.

Kolejną wielką zaletą tej technologii jest **bardzo krótki czas dostępu** do opublikowanej w dowolnym miejscu na świecie informacji. W przeciągu sekund możemy odebrać – w domu lub biurze – na komputerze przyłączonym do sieci interesującą nas informację. Możemy ją wyświetlić i wysłuchać, utrwalić dla potrzeb własnych na naszym komputerze (w tym wydrukować tekst i grafikę).

Często wymienia się też **interaktywność** przekazu informacji przez Internet. Nie dotyczy to jednak wszystkich kategorii „publikacji”. Charakter taki mają przede wszystkim listy dyskusyjne oraz korespondencja elektroniczna (e-mail). Nie mają natomiast takiego charakteru bazy danych oraz strony WWW.

Powszechnie znaną zaletą jest bardzo **niski koszt publikowania** w Internecie. Przede wszystkim rzutuje na to fakt, że koszt utrzymania sieci obciąża innych. Koszt narzędzi własnych oraz opanowania technologii internetowej nawet w Polsce nie jest odrzucający dla nauki. Nie mniej powstają w tym względzie głębokie paradoksy. Ciągłe spotyka się ludzi nauki, którzy nie tylko praktycznie nie potrafią posłużyć się komputerem, ale nawet nie posiadli umiejętności pisania na maszynie. Podraża to niesłychanie koszty wszelkich publikacji, nie tylko w Internecie.

Publikacja dzieł w takiej formie jest niewątpliwie mniej kosztowna niż tradycyjnymi sposobami druku w postaci czasopism lub książek. Nie jest potrzebna drukarnia. Nadto publikacja taka nie wymaga dystrybucji (kolportażu): hurtowni, księgarń, kiosków itp. Nie ma więc kosztów dystrybucji. Publikacja może mieć natomiast najbardziej atrakcyjną dla odbiorcy formę, to jest formę multimedialną (*audio-video*).

Współcześnie, w krajach wysokorozwiniętych, znakomita większość dokumentów wydawniczych jest pisana lub składana, „łamana” i następnie drukowana techniką elektroniczną, czyli istnieje zapis dokumentu w formie komputerowej. Umieszczenie dokumentu w Internecie jest więc często „produktem ubocznym” koniecznych do powstania dzieła czynności.

Z wielu jednak powodów ciągle niewiele wydawnictw decyduje się rozpowszechniać swe dzieła w takiej formie, czyli umieszczać w pamięciach serwerów dostępnych w Internecie, zwykle w postaci witryn (stron) WWW lub plików do pobrania¹. Należy tu zauważyć pewien – wydawałoby się – paradoks Internetu. Z jednej strony – miliony ludzi oraz organizacji udostępnia swoje dane (dokumenty) w Internecie, z drugiej – wiele instytucji publikujących tradycyjnymi sposobami nie umieszcza swych pozycji w Internecie.

Można przypuszczać, że skoro koszty organizacji i zakładania sieci znacząco nie wzrastają, to nie zmniejszy się w przyszłości potrzeba umieszczania na nich różnych dokumentów (w tym dzieł naukowych) przez organizacje i osoby, a wręcz przeciwnie.

Światowa sieć jest swoistym produktem liberalnej demokracji, czego następstwem jest całkowity **brak wyprzedzającej cenzury** ze strony państwa informacji umieszczanej w sieci. Jest to wielka zaleta dla niektórych gałęzi nauki, szczególnie nauk społecznych, w państwach z ograniczeniami demokracji. Ciągłe bowiem służby specjalne takich państw natrafiają na problemy techniczne ograniczenia dostępu „dysydemom” do Internetu, w tym z uwagi na rozwinięte formy łączności, jak np. łączność satelitarną. Nie mniej, brak cenzury państwowej oraz autocenzury instytucji wydawniczych umożliwia publikowanie informacji przestępczej oraz informacji niezwykle niebezpiecznej i szkodliwej dla społeczeństwa (państwa). Powszechnie za informacje szkodliwe uważa się np. pornografię, bez względu na jej odmiany, nawoływanie do nienawiści rasowej, narodowej i religijnej, nawoływanie do wojny i nawoływanie do bezprawia. Za informacje niebezpieczne uważa się np. instrukcje służące szerzeniu terroru: produkcji bomb, broni chemicznej i bakteriologicznej lub tp. Społecznie szkodliwe jest szerzenie także informacji stanowiącej instrukcje do produkcji narkotyków lub ich rozpowszechniania, nawoływanie do kultu szatana i związanych z tym praktyk (podobnych sekt), oferty związane z leczeniem przez znachorów lub handlem narządami ludzkimi itd. Rozpowszechnianie większości z powyższych kategorii informacji jest w Polsce karalne.

Nie ma na to właściwie żadnej rady, choć ograniczyć zjawisko może (A) działalność administratorów serwerów, którzy usuwać mogą informacje przestępcze; pozostaje też następczo (B) dochodzenie od autorów informacji przestępczej odpo-

¹ Jednym z pierwszych dzieł literackich, opublikowanym w 2000 roku wyłącznie w formie elektronicznej (e-Book) było opowiadanie: Stephan King – *Riding the Bullet*, które odniosło znaczący sukces. Późniejsze, negatywne doświadczenia skłoniły autora do zaniechania publikacji w tej formie dalszych dzieł.

wiedzialności karnej oraz (C) odpowiedzialności cywilnej (za wyrządzone szkody), na drodze prawnej, co jest trudne i kosztowne².

Nie ma wątpliwości, że za skutki treści umieszczanych w Internecie odpowiedzialność ponosi ich autor. Ma on też wszelkie prawa do tej informacji. W Polsce może ona być chroniona jako utwór w rozumieniu ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Wady publikowania w Internecie

Publikowanie w Internecie dzieł naukowych ma także liczne WADY. Wiele z nich – w miarę rozwoju techniki oraz wzrostu umiejętności użytkowników – będzie ustępować.

Pierwszą z istotnych wad, szczególnie dzieł naukowych publikowanych w Internecie, jest ciągle **niższa jakość techniczna** w stosunku do tradycyjnych technik publikacyjnych, to jest druku tekstu i obrazu. Tradycyjny, dobrej jakości druk na papierze jest ciągle bardziej czytelny od tekstu na ekranie i mniej obciąża wzrok. Podobnie, obraz (grafika) drukowana na papierze – może być bardziej ostra, w większym formacie niż na ekranie. Sprawia to ciągle jeszcze mała rozdzielczość ekranów komputerowych (zwykle 75 dpi). Formaty książek i czasopism ułatwiają operacje na tekście. Nawet w epoce komputerów przenośnych łatwiej jest posługiwać się pojedynczymi egzemplarzami książki lub czasopisma, szczególnie poza domem lub biurem. Waga ich jest też zwykle mniejsza od przenośnego komputera. Niektóre formaty dzieł naukowych drukowanych na papierze ułatwiają operowanie tekstem, jak np. robienie uwag lub dopisków na marginesie, zestawienie wielu fragmentów (stron) tekstu obok siebie (dotyczy to jedynie tradycyjnej formy maszynopisu w teczce) itp.

Wady te są wzmagane **przyzwyczajeniami** starszych użytkowników książek i czasopism, które – między innymi – związane są z wygodą korzystania z nich co do miejsca, czasu i formy (rola tradycji). Czytanie dzieł tradycyjnie publikowanych nie wymaga użycia skomplikowanego sprzętu, szczególnie takiego jak komputery. Wielu młodych ludzi preferuje jednak zdalny dostęp do dzieł i szybkość dotarcia do informacji. W miarę potrzeby, uzyskane zdalnie dzieło może być zwykle w warunkach domu lub biura wydrukowane z zachowaniem wysokich parametrów jakościowych druku.

Poważny problem stwarza praktyczna **dostępność do Internetu**, szczególnie obecnie w Polsce. Z punktu widzenia indywidualnego użytkownika problem ten w XXI wieku jest banalnym pod wieloma względami, a to: technicznym i ekonomicznym. Nie mniej użyteczność połączenia z Internetem uzależniona jest od wiedzy użytkownika na temat posłużenia się tą technologią.

Właśnie dostęp do światowej sieci, jaką jest Internet, od strony sprzętu obecnie jest zagadnieniem banalnym. Zdalnie połączyć się można z siecią, a ściślej najbliższym dla użytkownika węzłem (komputerem w sieci) za pomocą najsłabszego nawet

² Jednym ze sposobów walki z pornografią jest likwidowanie przez administratorów darmowych serwerów stron WWW z pornografią, praktykowane także w Polsce.

komputera osobistego, wyposażonego w kartę modemową (faks-modem)³ oraz połączonego z gniazdkiem linii telefonicznej. Pewne problemy stwarza konieczność posłużenia się przestarzałym stosem programów dających dostęp do sieci. Pełny komfort pracy daje nowoczesny komputer zaopatrzony w okienkowy system operacyjny, obejmujący także oprogramowanie sieciowe, połączony stałym łączem z siecią. Więcej problemów stwarza w naszym kraju – po pierwsze, posiadanie środka łączności (łącza telekomunikacyjnego), po drugie – jakość połączeń. Stąd ograniczona w Polsce dostępność do Internetu pewnych grup społecznych.

Mniej banalny jest problem ekonomiczny. W sieci Internet poszczególne węzły, czyli komputery sieciowe, utrzymywane są przez ich właścicieli (użytkowników), dostęp więc do nich nie obciąża zbyt wielu innych użytkowników. Dostępu do Internetu udzielają wyspecjalizowane instytucje, zwykle odpłatnie, zwane „dostawcami Internetu” (*Internet Service Provider*), poprzez swoją sieć, jak np. AMERICA ON LINE. Istnieje możliwość połączenia się z siecią nawet bez żadnych opłat. Usługę taką oferuje także Telekomunikacja Polska SA. Niekiedy połączenie ze światową siecią jest dodatkiem do zakupionych usług w sieci miejscowej lub opłacone przez ogłoszeniodawców (reklamę). Koszty utrzymania Internetu są więc niejako „produktem ubocznym” podstawowej działalności naukowej, administracyjnej i politycznej. Obciążają tych, którzy za pomocą sieci udostępniają swoją informację.

Internet dociera wprawdzie do krańców świata, staje się narzędziem globalizacji, ale dociera nierównomiernie do różnych części świata. Trudno go upowszechnić szczególnie w krajach biednych, jak np. środkowej Afryce, niektórych krajach Azji Południowej i Wschodniej lub Ameryce Środkowej. Staje się on kolejnym czynnikiem zróżnicowania społecznego ludzi na świecie. Nawet w krajach o średnim poziomie rozwoju społecznego i gospodarczego, jak np. w Polsce, dociera jedynie do elit. W naszym państwie Internet obejmuje obecnie ok. 12%–15% ludności. Po kilku latach objąć może ok. 18%–20%... i to wszystko.

W krajach zapóźnionych w rozwoju informatyki oraz łączności, szczególnie w krajach o niewielkich nakładach na sieci, między innymi ciągle jeszcze w Polsce, powstają szczególne **problemy techniczne** z połączeniem się z siecią lub dotarciem do informacji sieciowej, zlokalizowanej w kraju.

- Po pierwsze, ciągle jeszcze używana jest zbyt mała liczba linii telefonicznych, szczególnie w małych miastach oraz na wsi, co ogranicza powszechny dostęp do Internetu. Niska jakość łącz spowalnia procesy przesyłania binarnej informacji, a w następstwie przedłuża czas potrzebny na dotarcie do informacji oraz

³ Modemy – na podstawie sprzężenia zwrotnego – same ustalają maksymalną szybkość przesyłu danych. W warunkach naszego kraju trudno jest uzyskać praktycznie najwyższe szybkości. TP SA oferuje, za odpowiednią opłatą, w niektórych miejscach kraju jeszcze szybsze połączenia: SDI oraz specjalne łącza cyfrowe (dwukrotnie szybsze) – ISDN. Dochodzą jeszcze urządzenia radiowe oraz kablowe.

koszty uzyskania informacji. Najgorsza łączność związana jest z godzinami pracy większości instytucji publicznych. Niewiele zmienia ten stan rozwój telefonii komórkowej⁴. Obserwacje wskazują, że znaczna część użytkowanych komputerów osobistych w Polsce nie jest należycie przystosowana do połączenia się z siecią. W Polsce do rzadkości ciągle należy sprzedaż komputerów osobistych wyposażonych przez producenta w kartę modemową i sieciową.

- Po drugie, znaczna część „serwerów” sieciowych nie odbiega znacznie parametrami technicznymi od zwykłych komputerów osobistych. Słabe komputery ograniczają możliwości jednoczesnego dostępu wielu użytkowników do baz danych i innych zasobów.

Niestety, wraz z rozwojem Internet zmienia swoje oblicze. Z narzędzia nauki i administracji zamienia się w **komercyjny kramik z różnościami**. Staje się on instytucją konkurującą z wieloma innymi: (a) ze środkami łączności (poczta elektroniczna, telefonia internetowa, rozmowy na różne tematy), (b) z mediami – prasą, radiem i telewizją, (c) sklepami sprzedaży wysyłkowej, aukcjami itp. Ogromna pojemność magazynów informacji, niskie koszty publikacji dokumentów, prowadzą także do swobodnej twórczości osób. Publikować w Internecie treści polityczne każdy może – uczonec, polityk, a nawet... grafoman lub neptyk.

Pewne nadzieje pokłada się tu w NETykiecie, a więc etyce internetowej, co sprawdza się do świadomego samoograniczenia się uczestników komunikacji sieciowej. Nie można jednak mieć złudzeń, że wielu amatorów wypowiedzi przez Internet zastosuje się do zaleceń twórcy globalnej sieci WWW T. Bernes-Lee: *Miej na uwadze twój czytelnika, tego kto płaci za twój sprzęt i połączenie oraz twój rząd – i staraj się nie zdenerwować żadnego z nich*.

Rozwój techniki internetowej (głównie oprogramowania) pozwoli uchronić się przed niektórymi zagrożeniami. Już obecnie można uchronić się przed złymi stronami Internetu – istotnymi dla nauki i administracji – (1) niektórymi rodzajami spamu, jak np. bannerami reklamowymi, (2) wścibskimi oczami, które chcą wnikać w problemy pracy i życia prywatnego internauty itp. Nie można uchronić się przed innymi stronami, a to przede wszystkim przed zalewem informacji mało istotnej, choć prace nad selekcją informacji trwają od lat.

Wielkość zgromadzonej w sieci informacji jest nieszczęściem w szczęściu. Nieszczęść jest tu kilka, a przede wszystkim **ogromny nadmiar informacji**, całe morza informacji umieszczanej w Internecie. Utrudnia to – po pierwsze **wyszukanie**

⁴ Łączność z Internetem przez telefony komórkowe jest znacznie bardziej kosztowna w warunkach polskich od tradycyjnej. Telefonia komórkowa posiada znaczne ograniczenia wewnętrzne (techniczne), związane z częstotliwościami fal nośnych, co do połączenia się modemem z siecią. Zmieni to dopiero telefonia komórkowa nowej generacji (UMTS), uwzględniająca także przekaz danych z Internetu, która może być dostępna w Polsce dopiero w 2003 roku.

potrzebnej, a wartościowej, informacji i stanowi barierę w komunikacji społecznej⁵. Próba pokonania tej bariery są urządzenia (programy) wyszukiwawcze. Problemom wyszukania informacji poświęcę uwagę poniżej. Po drugie – uzyskanie informacji o wysokiej **jakości** merytorycznej. Uzyskujemy informację niekiedy o bardzo małej wartości użytkowej, z różnych względów.

Na marginesie dodam tu, że komercjalizacja Internetu, umieszczanie w nim informacji, które mają przyciągnąć do siebie jak największą liczbę internautów, odbija się na formie prezentowanej informacji. Informacja, która najsilniej przyciąga, to informacja multimedialna: wspaniała grafika, animacje, film i dźwięk, bogactwo odsyłaczy. Strony WWW składają się w następstwie z dziesiątków i setek długich plików nie będących tekstami. Bardzo **duża objętość (mierzona w bitach)** tego typu **danych**, pomimo głębokiej kompresji, zwiększa jeszcze nadmiar otrzymywanej informacji. Te wielkie ilości danych z dużymi trudnościami przebijają się przez łącza oraz obciążają pracą nasz komputer. Wyszukiwanie oraz odczytywanie informacji zajmuje coraz więcej czasu. Jeżeli mamy słabszy komputer i modem, to wiemy dlaczego niektórzy odczytują WWW: ‘World Wide Wait’ – czyli światowe czekanie. Tendencje rozwojowe Internetu – przerostu form nad treści – nie służą więc najlepiej udostępnianiu informacji użytecznej w praktyce. Nie dotyczy to oczywiście edukacji oraz propagandy. Praktycznie więc lepiej pozbyć się wszelkiej grafiki. Można ściągać i zapisywać tylko tekst. Służą temu specjalne programy filtrujące. Wykorzystać do tego celu można też starszego typu przeglądarki tekstowe, które mają skromne wymagania sprzętowe. Na słabym komputerze pozwolą nam one pracować wielokrotnie szybciej, bez utraty treści informacji.

Wartość informacji sieciowej wyznacza wiele czynników. W pierwszej kolejności uwzględnę **czynnik subiektywizmu**. Najstarsze zasoby centrów komputerowych w światowej sieci powstawały ze względu na potrzeby bezpośrednich ich twórców i użytkowników, w tym głównie naukowców i funkcjonariuszy publicznych. Udostępnienie ich innym było niejako „produktem ubocznym” zwykle opłaconych już wysiłków. Decyzja o udostępnieniu zasobów innym nie musi oznaczać, że udostępnione są wszystkim (równy) całe zasoby, udostępnione bez żadnych ograniczeń i nieodpłatnie. Komercjalizacja Internetu, rozszerzenie kręgu uczestników sieci, pogłębiły jeszcze problem jakości, a to przede wszystkim wskutek subiektywności informacji.

Decyzja o umieszczeniu i udostępnianiu poszczególnych kategorii informacji ma charakter subiektywny. W pierwotnych SI gromadzi się zawsze **informację istotną dla właściciela (użytkownika) systemu**. Systemy tego typu zostały udostępnione i połączone w światową sieć znacznie później. Znaczne potanie informatyki po-

⁵ Dodatkową informację wciskają witryny www umieszczane w darmowych serwerach w postaci reklamy. Kolorowe grafiki, animacje, bannery reklamowe wydłużają czas dostępu do dokumentów oraz podrażniają nawigację w Internecie. Publikujący na takich serwerach przerzuca więc właściwie znaczną część kosztów publikacji na jej użytkownika.

ciągnęło za sobą pojawienie się usługowych systemów i sieci, które przyjmują informację opłaconą przez użytkownika-klienta systemu oraz udostępniają i aktywnie rozsyłają taką informację. Obecnie właściwie każdy może umieszczać w sieci, bez żadnej cenzury, dowolne informacje w formie stron WWW lub innego rodzaju plików. Systemy sieciowe stały się miejscem, gdzie publikuje się najszerzą gamę produkcji „intelektualnej” – od prac naukowych do erotycznych ekspresji.

Istotna dla nadawcy informacja może być zupełnie bezwartościową dla odbiorcy. Poszukujący informacji w sieci, poza interesującą go informacją poznawczą, otrzymuje zwykle ogromne ilości zupełnie zbędnej mu informacji lub czegoś do informacji podobnego (śmieci), wypełniającego odpowiedź systemu, czyli otrzymuje – w żargonie komputerowym – tak zwamy bezwartościowy **spam**.

Wyszukana informacja ma charakter subiektywny nie tylko ze względu na subiektywność decyzji o umieszczeniu i udostępnieniu informacji. Konstruowana przez dowolny podmiot informacja jest często **manipulowaną** informacją. Efekt manipulacji powstaje różnymi sposobami.

- Po pierwsze, przez użycie języka z wyrażeniami ocennymi i ocenami (subiektywnymi), czyli przekazanie opinii nadawcy, co może prowadzić do zacierania granicy pomiędzy przekazem wiedzy o zdarzeniach (faktach) a przekazem ocen (preferencji), czyli pomiędzy właściwą informacją a towarzyszącym jej zwykle komentarzem własnym; przekazem wiedzy a przekazem norm (różnego rodzaju, o różnej wartości źródeł), co może prowadzić do zacierania granicy pomiędzy działaniem legalnym a nielegalnym, moralnym a niemoralnym. W następstwie manipulacja pozwala zmieniać sens informacji.
- Po drugie – dobiera się często tylko te wiadomości, które są przyjmowane przez odbiorcę (ważne dla odbiorcy), oczekiwane i dobrze widziane, pomijając pozostałe, przez co utrwała się stereotypy, czyli strukturyzuje się wiedzę zgodnie z oczekiwaniami odbiorcy. Nie przekazuje się więc całej prawdy.

Pominę tu dodawanie informacji wprost fałszywej – czyli przeinaczanie zdarzeń. Dochodzenie na drodze prawnej odpowiedzialności od autora takiej informacji, przebywającego często daleko od kraju odbiorcy, jest skomplikowane i kosztowne. Manipulacje w światowej sieci nie różnią się więc zasadniczo od stosowanych w innych środkach społecznego przekazu (mediach).

Specyficzne problemy manipulowania informacją wewnątrz bardzo dużych organizacji znane są od dawna. Potęgują je tylko sieci miejscowe (wewnętrzne).

Istotnym problemem jest więc **wiarygodność** uzyskiwanej z sieci informacji poznawczej ze względu na łatwość umieszczania wszelkich informacji przez nieograniczony krąg podmiotów. Wiarygodność ta będzie zawsze pochodną wiarygodności autora informacji. NETykieta wymaga, aby umieszczana informacja była opatrzona etykietą, kto opracowywał stronę oraz kiedy była ona uzupełniana. Reguła ta nie jest jednak przestrzegana. Zawsze sprawdzić należy, dostępnymi sposobami, czy tekst informacji pochodzi od osoby

podającej się za autora⁶. Pomocnym obecnie jest użycie „podpisu elektronicznego” przez autora oraz potwierdzenie identyczności serwera, z którego pobieramy informację.

W Internecie nie możemy wymagać „uwierzytelnienia” autora oraz jego dzieła ze strony instytucjonalnych wydawców jak to ma miejsce w tradycyjnych wydawnictwach dzieł naukowych. Wiele z nich budowało swój autorytet przez dziesiątki lat. Stąd można mieć do nich zaufanie.

W takiej sytuacji dobrym obyczajem, stosowanym przez doświadczonych i odpowiedzialnych dziennikarzy, jest szukanie dodatkowych źródeł informacji, czyli wieloźródłowość informacji, na ten sam temat – dwóch stron zainteresowanych treścią informacji, szczególnie w sytuacji sporu, zgodnie ze starożytną maksymą: *audiat et altera pars* (wysłuchać należy obie strony).

W drugiej kolejności uwzględniam **staranność wydania (edycji) dzieła** umieszczanego w Internecie. Jest ona następstwem wiedzy oraz zaangażowanych środków przez wydawcę. Tradycyjne instytucje wydawnicze dokładają niekiedy wielu starań, aby jakość publikacji, szczególnie publikacji naukowej, była bardzo wysoka. Pracuje na to cały sztab redaktorów wydawnictwa. Posługują się oni recenzjami wydawniczymi, zlecają korektę językową kwalifikowanym językoznawcom, zlecają opracowanie grafiki plastykom, opracowują redakcyjnie strony tytułowe, przypisy, spisy literatury, indeksy rzeczowe itp. Zindywidualizowane dzieło wydawnicze posiada swój numer identyfikacyjny, jak np. numer serii wydawniczej lub książki – ISSN i ISBN, jest klasyfikowane i ujmowane w bibliografii narodowej. Egzemplarze dzieła są przekazywane księżnicom narodowym. Zwykle nie dysponują takimi możliwościami publikujący oraz upowszechniający bezpłatnie informację w Internecie.

Drobiazgiem już jest **jakość językowa** umieszczonej informacji. Ponieważ obecnie każdy może założyć sobie własne strony WWW, w dowolnym języku, to spotkać się możemy nawet z dokumentami, w których roi się wręcz od błędów językowych – ortograficznych, gramatycznych lub stylistycznych⁷. Szczególnie jest to rażące i szkodliwe, gdy są to dokumenty, które prezentują Polskę, oficjalne strony instytucji władzy lub instytucji gospodarczych. Niestety, błędy takie oraz brak profesjonalizmu (technicznego) w tworzeniu stron można zauważyć w naszej dziedzinie narodowej.

Na marginesie dodam tylko, że jakkolwiek Polskę promuje w Internecie więcej dokumentów niż Czechy lub Węgry, to wiele z nich nie ma odsyłaczy w światowych katalogach. Trzeba więc pisać w językach konferencyjnych i prowadzić normalny marketing w Internecie.

⁶ Szukać danych o autorze można poprzez sieć oraz innymi drogami, jak np. przez książkę telefoniczną, dostępne informatory (spisy) urzędowe itd.

⁷ Niekiedy nie można zauważyć, aby autor posłużył się takimi narzędziami, jak kontroler słownictwa (*speller*) lub kontroler gramatyki (brak dla języka polskiego).

W trzeciej kolejności należy wymienić wszystkie te czynniki, które wynikają ze specyfiki umieszczania dzieł w pamięciach komputerowych. Rzutują one – niestety – często negatywnie na jakości potrzebnej informacji.

- Po pierwsze, istnieje zwykle tylko jeden egzemplarz dokumentu (strony) w formie elektronicznej umieszczonym na jednym serwerze. Niekiedy tylko wybrane pliki są kopiowane na inne serwery, głównie pliki z programami (mirror). Likwidacja serwera oznacza także zwykle utratę zamieszczonej na nim informacji. Do podobnych skutków może także doprowadzić zasadnicza awaria systemu, pomimo wszelkim zabezpieczeniom, jak np. utrzymywania kopii awaryjnych (*backup*) – wobec zaniedbań obsługi serwera, choć biblioteki tradycyjne też płoną lub są zalewane przez wodę. O przetrwaniu dzieła decyduje wielość jego egzemplarzy rozsypanych niekiedy po całym świecie.
- Po drugie, autor lub inna osoba z uprawnieniami dostępu do zasobów serwera (jak np. administrator serwera) może w dowolnym momencie usunąć, okroić lub uzupełnić opublikowany dokument. Podobnie, może przenieść z jednego miejsca do drugiego bez pozostawienia informacji o tym. Nawet przeniesienie witryny (strony) do archiwum autora, co wiąże się także ze zmianą adresu internetowego, stwarza problemy z odszukaniem informacji.
- Po trzecie, zwykłemu użytkownikowi bardzo trudno jest ustalić kiedy i jakie zmiany dokonane zostały w dokumencie. Niekiedy nawet ustalenie autora dokumentu jest trudne. W celu udokumentowania pierwszeństwa w opublikowaniu danej informacji, jak np. odkrycia naukowego, stosuje się zawsze równoczesne publikowanie dokumentu tradycyjnymi metodami (w czasopiśmie) obok ewentualnej publikacji w Internecie.
- Po czwarte, nie ma jeszcze wielu internetowych odpowiedników instytucji związanych z tradycyjnymi sposobami publikacji, które dokumentują działalność wydawniczą, takich jak „księżnic narodowych” czyli bibliotek obowiązkowo gromadzących i archiwizujących każdą publikację w określonym języku, ciężaru „obowiązkowego egzemplarza”, który ułatwia skompletowanie wydawnictw, i wielu innych. Ze względu na objętość i jakość publikowanej w Internecie informacji trudno sobie taką instytucję narodową wyobrazić. Obecna „produkcja” internetowa jest bowiem znacznie bogatsza ilościowo a mniej wartościowa (jakościowo) niż sposobami tradycyjnymi.

Stąd praktycznie, cytowana w literaturze lub przypisach pracy naukowej „publikacja” internetowa nie ma ciągle tej samej wartości co wydana tradycyjnymi metodami⁸.

Problemem krajów, które stosunkowo niedawno włączyły się do Internetu, krajów o małych doświadczeniach oraz skromnych nakładach na sieci oraz ich utrzy-

⁸ Osobiście często stwierdzam, że po roku od publikacji książki (artykułu) podane w literaturze lub przypisach adresy internetowe są już nieaktualne.

manie, jest problem aktualności informacji publikowanej. Wiele instytucji publicznych w Polsce założyło i udostępniło bazy danych informujących o działalności instytucji, głównie w formie stron WWW, w tym Sejmu, Senatu i Prezydenta RP, głównych partii politycznych oraz licznych organizacji społecznych. Niestety, skromne nakłady na sieć powodują, że dane uaktualnia się z dużym opóźnieniem, czasem nawet sporadycznie. Rzutuje to w znacznym stopniu na wiarygodność takich informacji, w następstwie na użyteczność takiej informacji, jakże istotną dla osób działających na rynku politycznym: polityków, dziennikarzy politycznych i politologów. Dotychczas posiadanie stron WWW miało więc raczej znaczenie prestiżowe dla instytucji niż użytkowe. Paradoksalnie więc, wbrew możliwościom nowoczesnej techniki, niekiedy przez sieć w Polsce znajdowaliśmy wiedzę kompletnie nieaktualną⁹. W ostatnich latach sytuacja znacznie się poprawia.

Na przeszkodzie szybkiego rozwoju publikacji niektórych kategorii informacji, jak np. literatury pięknej i naukowej, stają – między innymi – **prawa autorskie** oraz konkurencyjny w stosunku do wydawnictw drukowanych ich charakter. Jak dotąd niewiele jest w Internecie prawdziwych księgarni lub bibliotek oferujących dzieła naukowe, popularyzatorskie, literackie w formie elektronicznej. Z pewnością kłopoty sprawia – po pierwsze, pobranie opłat z tytułu kosztów publikacji i praw autorskich, choć można to rozwiązać tak, jak rozwiązano wiele dziedzin handlu w Internecie (e-Business). Po drugie, zbyt łatwo można popełniać niektóre przestępstwa komputerowe, jak np. w zakresie kradzieży praw autorskich, nieupoważnionego przetwarzania dzieła itp. Znacznie łatwiej też nadużyć praw do dokumentu publikowanego w Internecie bez konsekwencji prawnych¹⁰. Nie mniej, ignorowanie przez naukowców na przełomie tysiąclecia publikacji internetowych szkodzi rozwojowi wielu dziedzin nauki¹¹.

Sumując, Internet może być źródłem wiedzy naukowej, która nie byłaby inaczej dostępna tradycyjnymi metodami, oraz różnorodnych danych idiograficznych, jakże potrzebnych podczas badań naukowych i działalności praktycznej. Można powiedzieć, że Internet przede wszystkim stymuluje wymianę informacji naukowej i tym samym sprzyja rozwojowi nauki.

⁹ Najbardziej razi brak aktualizacji dnach zmieniających się z dnia na dzień, jak np. numery telefonów. W końcu 1998 roku na stronach Polskich Książek Telefonicznych (o adresie: pkt.pol.pl/pkt.htm) dostępne były dane z roku 1996.

¹⁰ Przykładowo – dochodzenie praw autorskich niewielkiego dzieła literackiego Polaka przed sądem w małym państwie Afryki, Azji lub Oceanii uważam za pozbawione sensu ekonomicznego ze względu na zawilóści i koszty postępowania prawnego w tak odległym przestrzennie i kulturowo – kraju.

¹¹ Spotkać się często można nawet ze swoistą „schizofrenią” wśród naukowców. Z jednej strony bowiem niektórzy z nich czerpią bez ograniczeń z informacji publikowanej w Internecie. Z drugiej zaś – wstydzą się podania w przypisach swych dzieł adresów internetowych pozyskanej informacji.